

Wietrznice w oczach kajakarza z nizin

Mateusz Zarembowicz

Pływam kajakami już od dwudziestu lat i od pewnego czasu odczuwałem potrzebę wybrania się na górską rzekę. Po kilku rozmowach z opływającym kajakarzem Szumkiem, zdecydowałem się na dobry początek pojechać na tor w Wietrznicach. Wycieczka zaczęła się we wrześniowy piątek po południu. Po perypetiach, związanych z trudnymi warunkami na drodze, już około godziny pierwszej w nocy byliśmy na miejscu. Nie pozostało nam nic innego jak rozbić namiot i pójść spać. Od przyjazdu intrygowały mnie odgłosy wody szalejącej na pobliskim torze. Rano, po nocy pełnej wątpliwości, mogłem zobaczyć, na co się zdecydowałem.



Fot. Adam Grzegorzewski

Poszedłem rozejrzeć się po okolicy. I tu zaskoczenie: przecież ten tor nie jest taki trudny, jak to było słychać. Całkowicie uspokojony, wraz z Szumkiem i świeżo poznanym Żurawiem pojechałem do pobliskiej miejscowości na śniadanie. Około jedenastej, przebrani w stroje do pływania, z kajakami na ramionach, zeszedliśmy na tor. Niestety, Szumek zobaczył odwój i popłynął trenować przed zawodami mającymi odbyć się w następną sobotę. Na szczęście nie zostałem sam. Gosia zaoferowała, że się mną zajmie i wprowadzi w arka-

na górskiego pływania. Po krótkiej rozgrzewce zeszedliśmy na wodę, po czym zobaczyłem, jak prawidłowo wykonać wysoką i niską podpórkę. Okazało się, że miałem dość mętne pojęcie o właściwym wykonaniu tych dwóch podstawowych elementów. Po krótkim treningu poprawiłem błędy.

Nadszedł czas, w którym byłem gotowy do przepłynięcia toru. Umówiliśmy się z Gosią w pierwszej cofce po wyjściu na nurt. I wtedy się zaczęło: napłynięcie, przechył w lewo, kajak zmienił się w bolid. Ledwo udało mi się złapać umówioną cofkę. Uff, było gorąco.

Teraz nauka trawersów. Gosia przeszła w cofkę po drugiej stronie, ja ruszyłem za nią. Niestety – niedostateczny przechył spowodował, iż szybki nurt mnie wyrzucił. To był moment. W jednej chwili znalazłem się pod wodą, gdzie uświadomiłem sobie, że górską rzekę nie wybacza błędów. Na szczęście wyszła mi, opanowana tydzień wcześniej na Jeziorku Czerniakowskim, eskimaska. Podniosłem się, zlokalizowałem pobliską cofkę i usiłowałem w nią wejść, niestety bezskutecznie. Za to z kolejną nie miałem kłopotów.

Chwila odpoczynku; to dopiero połowa toru, a przede mną najtrudniejsza przeszkoda. Stali bywalcy nazywają ją Ondrej. Wielki głaz na środku nurtu, a po bokach dwie duże cofki, jedna zaraz przed głazem, druga po lewej w zakolu, odbierająca wodę z bocznego toru. Gosia dopłynęła, więc ruszyliśmy dalej. Przy Ondreju celowałem w cofkę po prawej, niestety odbiłem się od chyżki i po kamieniu, bez żadnej kontroli, znalazłem się w cofce po lewej. Lekko uspokojony (głaz miałem z boku), wystarczyło tylko wyjść na nurt i popłynąć w dół, gdzie większych przeszkód już nie było. Czekałem na moją trenerkę ćwiczącą trawersy. Po paru chwila-



Fot. Adam Grzegorzewski



Fot. Adam Grzegorzewski

lach okazało się, że ta cofka nie jest taka spokojna jak mi się wydawało. Poziom wody wznosił się i opadał o około 40 centymetrów co kilkanaście sekund. Przy podniesieniu poziomu wyrzuciło mnie na brzeg i gdy woda opadła, bok kajaka na nim został. Znowu wywrotka, podniosłem się już za cofką, pozostały mi tylko próby wejścia do kilku cofek poniżej, co po Ondreju nie wydawało się już tak skomplikowane. Wyciągnąłem kajak, czekałem na moją nauczycielkę i podzieliłem się z nią swoimi spostrzeżeniami. Teraz trzeba tylko wrzucić kajak na plecy i wrócić na początek toru. Każde kolejne przepłynięcie oswajało mnie z tym miejscem. Do wieczoru w miarę opanowałem cofki, miałem jeszcze kłopoty z Ondrejem.

Wieczór spędziliśmy w gościnnej wiacie Sikora. Mile zaskoczyła mnie bezpośredniość wszystkich ludzi, już po paru minutach czułem się jak wśród starych znajomych. Usłyszałem dużo ciekawych spostrzeżeń dotyczących techniki pływania jak i bezpieczeństwa na wodzie. Niektórzy snuli plany na przyszły sezon.

Kolejny dzień to szlifowanie już nabytych umiejętności. Na początek cofki na spokojnym odcinku toru, potem trawersy, do wieczora wychodziły mi nawet te wykonywane przy kamieniu.

W ciągu dwóch dni udało mi się w znaczący sposób podnieść swoje umiejętności. Wietrznice dają bardzo dużo. Pływałem już po trudniejszych rzekach: bywałem na Złoty Liściach, Radunia w przelomie nie sprawiała mi specjalnych trudności, kilka razy płynąłem Dunajec po trasie MSKnD razem z Popradem. Na torze w Wietrznicach okazało się jednak, że moje dotychczasowe doświadczenia mają niewiele wspólnego z prawdziwym górskim pływaniem. Przede mną jeszcze wiele pracy, ale wiem już, że warto. Przekonałem się też, jak ważne są aspekty

Rys. Maciej Grabiec



bezpieczeństwa, o których w środowisku nizinnym niewiele się mówi – gdyby nie kask, mógłbym kilka razy rozbić sobie głowę na torze.

Jak zacząć? Najlepiej znaleźć kontakt z górskim klubem kajakowym, bądź z osobą opływającą w górach. Przy takiej pomocy wszystkie próby będą łatwiejsze, mniej bolesne i przede wszystkim bezpieczniejsze.

Dziękuję mojej nauczycielce, która poświęciła czas, bym nie musiał co chwila ratować się z opresji eskimoską, a mógł świadomie przepłynąć ten podobno łatwy tor.

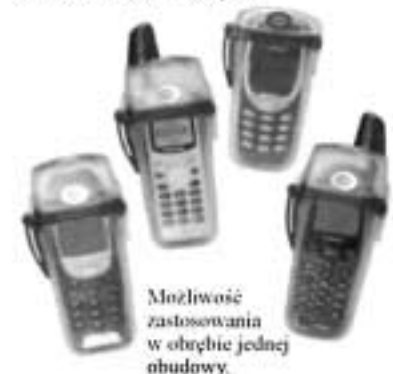
WIOSŁO

DOLPHIN 5.0

WODOSZCZELNA
I ANTYWSTRZĄSOWA
OBUDOWA DLA TWOJEGO
TELEFONU KOMÓRKOWEGO



Obudowa posiada wkładkę dystansową, dwa wiatki różnej wielkości oraz nasadkę antenową. Dlatego pasuje do prawie wszystkich telefonów komórkowych.



Dystrybucja w Polsce:

Pro Kajak

Sklep: Kraków ul. Siemaszki 1 tel./fax +12 4171486
tel. +12 423 35 02 tel. kom. 603 769146
e-mail: prokajak@prokajak.com
www.prokajak.com